

M i c h a ł P e ł k a

Paula Grice’a oraz P.F. Strawsona obrona rozróżnienia zdań na analityczne i syntetyczne oraz jej znaczenie dla metodologii nauk prawnych

Słowa kluczowe: *analityczność, analizy pojęciowe, nauki prawne, sporność, H.P. Grice, P.F. Strawson, W.V.O. Quine*

W 1951 roku, na łamach czasopisma „The Philosophical Review” ukazał się artykuł Willarda Van Orman Quine’a zatytułowany *Dwa dogmaty empiryzmu*. W artykule tym Quine starał się dowodzić, iż wszelkie próby zdefiniowania i zrozumienia analityczności są obarczone usterką błędnego koła. W szczególności nie mogą powieść się próby wyjaśnienia analityczności ani poprzez odwołanie się do definicji, do synonimiczności, do wymienialności *salva veritate*, do pojęcia reguły semantycznej, ani też poprzez wykorzystanie weryfikacjonistycznej teorii znaczenia. Jeśli filozof ten miałby rację, to podważona byłaby koncepcja prawd koniecznych, częstokroć utożsamianych z prawdami analitycznymi, co pociągałoby za sobą, iż uprawianie metafizyki, która wykorzystuje takie prawdy, stanęłoby pod dużym znakiem zapytania. Zagrożone byłoby także uprawianie analiz pojęciowych w naukach prawnych i procesie stosowania prawa.

Niespełna pięć lat później, a więc już w 1956 roku, na stronach tego samego tytułu wydawniczego, z obroną podziału zdań na analityczne i syntetyczne wystąpiło dwóch angielskich filozofów języka: Herbert Paul Grice oraz Peter Frederick Strawson, zawierając swoje spostrzeżenia i refleksje w artykule *In Defense of a Dogma*. Filozofowie ci w sposób interesujący i przenikliwy, stosując metodę analizy pojęciowej oraz posługując się sugestywnymi przykładami, pokazali, iż konkluzje Quine'a, choć radykalne i destrukcyjne, nie są jednak tak przekonujące i zniewalające, jak mogłoby się na pierwszy rzut oka wydawać.

Poglądy Grice'a i Strawsona stanowią ważny głos w dyskusji nad kwestią analityczności, w związku z czym warto dokonać bliższej analizy ich stanowiska, nawet jeśli nie będą to ustalenia definitywnie rozwiewające wszelkie wątpliwości, jakie mogą się pojawić odnośnie tego zagadnienia. Niemniej jednak, jak wskazał Jan Woleński, spostrzeżenia tych myślicieli uchodzą za najbardziej konkluzywny argument przeciwko krytyce analityczności sformułowanej przez Quine'a¹.

A zatem, chociaż ma trochę racji Patrice Philie akcentując, iż po krytyce Quine'a pojęcie analityczności utraciło wiele ze swej atrakcyjności², to jednak nigdy nie zniknęło z firmamentu dociekań filozoficznych. Mimo że początkowo mogłoby się wydawać, iż wskutek siły ataku autora *Dwóch dogmatów empiryzmu* zagadnienie dychotomii analityczne/syntetyczne stało się na tyle mało istotne, nieinteresujące i przebrzmiałe, że nie wiadomo, co jeszcze nieanachronicznego można by o nim powiedzieć, to ta pesymistyczna diagnoza jest stanowczo przedwczesna i przesadzona, gdyż nie tylko tuż po ukazaniu się tego artykułu pojawiło się, ale i współcześnie pojawia się wiele wypowiedzi, które do tego zagadnienia się odnosiły lub odnoszą. Istotne miejsce w tej debacie, mimo upływu wielu lat, zajmują propozycje i idee autorów *In Defense of a Dogma*.

Swoje rozważania chciałbym podzielić na pięć części. W pierwszej części zarysuję definicje pojęć ściśle wiążących się z analitycznością, a więc aprioryczności i aposterioryczności oraz konieczności i przygodności. Druga część będzie miała za zadanie omówienie najważniejszych z punktu widzenia prawnawstwa zarzutów, jakie względem analityczności sformułował W.V.O. Quine. Trzecia część będzie poświęcona obronie dychotomii analityczne/syntetyczne, jaką przedstawili Paul Grice oraz Peter Strawson. W części czwartej postaram się zilustrować doniosłość bronionej dychotomii dla nauk prawnych poprzez przytoczenie konkretnych spraw sądowych, w których nie sposób doszukać się faktów w rzeczywistości pozajęzykowej, które byłyby decydujące dla ich

¹ Woleński 2014, s. 435.

² Philie 2005, s. 357.

rozstrzygania, a jednocześnie można odnaleźć niezbędność przeprowadzenia analiz pojęciowych dla wydania praworządnego i sprawiedliwego orzeczenia. Na zakończenie, w części piątej, będę starał się argumentować, że obrona analityczności poczyniona przez autorów *In Defense of a Dogma* w istotny sposób przywraca właściwe miejsce analizom pojęciowym w prawoznawstwie jako niezbędnemu składnikowi jego metodologii.

1. Podstawowe rozróżnienia powiązane z analitycznością

Aby przejść do dalszych rozważań, konieczne jest pewne początkowe uporządkowanie trzech powiązanych ze sobą rozróżnień, czyli podziałów zdań (sądów, prawd) na aprioryczne i aposterioryczne, konieczne i przygodne oraz analityczne i syntetyczne³.

Podział zdań na aprioryczne i aposterioryczne jest rozróżnieniem epistemologicznym, opartym na sposobie, w jaki poznajemy prawdziwość zdań. Zdanie jest prawdziwe apriorycznie, jeśli jego prawdziwość może być poznana bez odwołania się do doświadczenia. Typowymi przykładami takich zdań są prawdy matematyczne i logiczne, jak „ $3 + 6 = 9$ ”, „Wewnętrzna suma kątów w trójkącie wynosi 180° ” oraz „Nieprawda, że (p i nieprawda, że p)”. Zdanie jest prawdziwe aposteriorycznie, jeśli jego prawdziwość może być poznana tylko poprzez odwołanie się do doświadczenia, a typowe przykłady takich zdań to: „Biblioteka Uniwersytecka UW zmieniła swoją siedzibę”, „Jan jest zadowolony z nowego skutera” i „Śnieg jest biały”.

Rozróżnienie pomiędzy zdaniami koniecznymi i przygodnymi opiera się na naturze ich prawdziwości. Zdanie koniecznie prawdziwe to zdanie, które nie mogłoby być fałszywe (np. „Przedmiot w całości zielony nie jest przedmiotem w całości pomarańczowym”, „Żadne jabłko nie jest gruszką”, „Trójkąt ma trzy boki”). Natomiast zdanie przygodne to zdanie, które, choć aktualnie jest prawdziwe, to mogłoby być fałszywe (np. „Jan lubi zupę grzybową”, „Na Rondzie de Gaulle'a w Warszawie stoi palma” „Rzeczpospolita Polska jest państwem unitarnym”).

Wreszcie analityczność i syntetyczność jest rozróżnieniem pomiędzy zdaniami, opartym na ustaleniu, czym jest to, co czyni je prawdziwymi. Zdanie analityczne zawdzięcza swoją prawdziwość wyłącznie znaczeniom słów, z których jest złożone (oraz oczywiście sposobowi powiązania tych słów, ale jest to kwestia wtórna). Do klasycznych przykładów takich zdań należą: „Wszyscy kawalerowie są nieżonaci”, „Każda ciotka jest kobietą”, „Misie koala są zwierzętami”. Zdania syntetyczne z kolei zawdzięczają swoją praw-

³ Fennell 2019, s. 30–32; Russell 2007, s. 712.

dziwość zarówno znaczeniom słów, z których się składają, jak i temu, jaki jest świat, a przykładowe zdania tego typu to: „W moim gabinecie znajduje się biurko”. „Wszystkie szmaragdy są zielone” oraz „Misie koala są roślinożerne”. Sądy analityczne są nazywane sądami eksplikatywnymi, zaś syntetyczne ampliatywnymi⁴. Te pierwsze wyjaśniają pojęcie, pod które podpada podmiot, wydobywając to, co jest w sposób ukryty lub niewyraźny w nim zawarte, te drugie natomiast rozszerzają naszą wiedzę poza to, co jest zawarte w podmiocie określonego sądu⁵.

Dopełniając naszkicowane kategoryzacje, aby mieć świadomość ich większej złożoności i skomplikowania, należy uzupełniająco dopowiedzieć, iż wedle wyliczeń Paolo Parriniego, Jan Woleński wyróżnia 60 znaczeń pojęcia analityczności⁶. Najistotniejsze z tych znaczeń analityczności, jako własności zdań, sądów, opinii lub stwierdzeń to – oprócz prawdziwości wyłącznie za sprawą znaczenia części składowych oraz zawierania się podmiotu w orzeczniku – bycie z konieczności prawdziwym, bycie poznawalnym *a priori*, bycie poznawalnym z pewnością, bycie pustym, bycie pozbawionym treści poznawczej, bycie tautologią, bycie prawdziwym przy każdej interpretacji, bycie zweryfikowanym „bez względu na wszystko”, bycie empirycznie nietestowalnym, podleganie zanegowaniu wyłącznie pod groźbą naruszenia zasady niesprzeczności, a także podleganie zanegowaniu jako wykazanie się brakiem językowej kompetencji⁷.

Gwoli dopełnienia ogólnego obrazu nie sposób nie wspomnieć o wkładzie Saula Kripkego w debatę nad przedstawionymi rozróżnieniami. Choć nie mówi on za wiele o samej analityczności, jednak zdaniem Cory’ego Juhla oraz Erica Loomisa, jego przykłady zdań przygodnych *a priori* mogą być interpretowane jako zdania analityczne⁸. Ponadto, mając na względzie założenie logicznego empiryzmu, iż konieczność, aprioryczność i analityczność zbiegają się w jedno, argumenty Kripkego za rozróżnieniem aprioryczności i konieczności są istotne dla szerszej debaty dotyczącej analityczności.

Zdaniem autora *Nazywania a konieczności*, aprioryczność i konieczność nie są nierozzerwalnie połączone. Jeden z argumentów za rozszczepieniem aprioryczności i konieczności opiera się na słynnym przykładzie Ludwiga Wittgen-

⁴ Judycki 2013, s. 344.

⁵ Przełęcki 1993, s. 288.

⁶ Parrini 2004, s. 103.

⁷ Woleński 2004, s. 783 i n.; por też Mates 1951, s. 525.

⁸ Juhl, Loomis 2010, s. 205. Stanowisko tych autorów nie jest w pełni niekontrowersyjne, gdyż Kripke *wypowiada się* co do pojęcia analityczności, ale czyni to w sposób dość zdawkowy i mało zdecydowany. Oto bowiem na s. 57 *Nazywania a konieczności* wskazuje, iż coś, co jest analitycznie prawdziwe, będzie zarazem konieczne i aprioryczne. Dodaje jednak zaraz, iż jest to rodzaj ustanowienia. Ten dodatek sugeruje, że Kripke nie jest do końca przekonany co do swojej propozycji, co tym samym uwiarygodnia tezę Juhla i Loomisa.

steina z *Dociekań filozoficznych* (§ 50) z wzorcem metra, który ma ilustrować możliwość prawd jednocześnie apriorycznych i przygodnych: z jednej strony wiemy, iż wzorcowy pręt ma 1 metr, bez dokonywania badań empirycznych, a więc jest to prawda aprioryczna; z drugiej strony prawda ta nie ma charakteru koniecznego, lecz przygodny⁹. Dalej, instruktywne jest odwołanie się do zdań matematycznych, których prawdziwości jeszcze nie znamy i być może nigdy nie poznamy. Jeśli hipoteza Goldbacha, według której każda liczba parzysta większa od 2 jest sumą dwóch liczb pierwszych, jest prawdziwa, to jest koniecznie prawdziwa, chociaż nie wiemy tego *a priori*. Przykład ten pokazuje, że konieczność nie implikuje apriorycznej poznawalności, a tym samym, iż aprioryczna poznawalność oraz konieczność nie są zbieżne¹⁰. Kripke zwraca również uwagę, iż istnieją zdania konieczne, a jednocześnie aposterioryczne, a ta uwaga opiera się na zdaniach tożsamościowych, np. Gwiazda Poranna to Gwiazda Wieczorna. Nie jest możliwe, aby istniejący obiekt nie był identyczny sam ze sobą. Jednocześnie do uznania prawdziwości tego zdania tożsamościowego doszliśmy na podstawie dokonanej obserwacji, a więc ma ono charakter aposterioryczny¹¹.

2. Zarzuty Quine'a wobec analityczności

Autor *Dwóch dogmatów empiryzmu*¹² wyróżnia dwa typy zdań analitycznych, mianowicie prawdy logiczne oraz prawdy, o których sądzi się, iż mogą zostać sprowadzone do prawd logicznych.

Prawdy pierwszego rodzaju są zdaniami prawdziwymi przy wszelkich interpretacjach ich składników z wyłączeniem stałych logicznych, które powinny pozostać niezmiennie. Prawdą logiczną jest stwierdzenie: „Żaden nieżonaty mężczyzna nie jest żonaty”. Prawdy drugiego rodzaju opierają się na synonimii, np. „Żaden kawaler nie jest żonaty”, i mogą zostać przekształcone w logicznie prawdziwe stwierdzenia poprzez zastąpienie zwrotu „kawaler” synonimem „nieżonaty mężczyzna”.

Zdaniem Quine'a, główna trudność z analitycznością dotyczy tego drugiego objaśnienia zdań analitycznych, gdyż opiera się ona na synonimii, która nie jest dostatecznie wyjaśniona. Innymi słowy, nie jest jasne, co należy rozumieć przez powiedzenie, iż dwa wyrażenia są synonimiczne. Tak jest dlatego, iż ilekroć podejmowana jest próba wyjaśnienia synonimii, jest ona dokonywana

⁹ Kripke 2001, s. 79 i n.

¹⁰ Kripke 2001, s. 55 i n.

¹¹ Kripke 2001, s. 145.

¹² Quine 2000.

przy użyciu pojęcia analityczności, które samo potrzebuje wyjaśnienia, a jakiegokolwiek wyjaśnienie proponowane dla analityczności jest oparte na synonimii. Taki stan rzeczy prowadzi do cyrkularnej formy rozumowania. Z tego wynika, że brak jest adekwatnego wyjaśnienia synonimiczności i analityczności.

Dalej Quine stara się zwrócić uwagę na to, iż istnieje pewien krąg lub rodzina pojęć, do których należy termin „analityczność”, takie, że jeśli któryś z elementów tego kręgu mógłby zostać satysfakcjonująco zrozumiany lub wyjaśniony, to inne elementy tego zbioru mogłyby zostać zadowalająco wyjaśnione poprzez ten element wcześniej zrozumiany. Inne elementy tej rodziny to pojęcia „wewnętrznej sprzeczności”, „konieczności”, „synonimiczności”, „reguły semantycznej” oraz „definicji”. Każdy element tej rodziny wymaga w dużym stopniu wyjaśnienia, tak jak pozostałe

Aby wyrażenie należące do tego kręgu można było uznać za satysfakcjonująco wyjaśnione, musiałyby być spełnione dwa warunki: (1) wyjaśnienie to nie może zawierać żadnego wyrażenia należącego do rodzinnego kręgu, oraz (2) postulowane wyjaśnienie musi być sformułowane na odpowiednim poziomie ogólności, to znaczy musi określać własności wspólne dla wszystkich przypadków, do których słowo, np. „analityczność”, ma się stosować¹³.

Z tych dwóch warunków wynika, że Quine zdaje się wymagać, aby satysfakcjonujące wyjaśnienie analizowanego wyrażenia miało postać ścisłej definicji, a jednocześnie nie posługiwało się żadnym wyrażeniem należącym do tego samego kręgu rodzinnego. Ponieważ osiągnięcie takiego stanu wydaje się niemożliwe w przypadku rozróżnienia zdań na analityczne i syntetyczne, to Quine czuje się uprawniony do jego odrzucenia.

W szczególności, definicje nie stanowią klucza do rozwikłania zagadki synonimii i analityczności, gdyż opierają się one na uprzedniej relacji synonimii; słownik odnotowuje jedynie fakty zastane, a definicja, stanowiąca sprawozdanie leksykografa z synonimiczności zaobserwowanej, nie może być traktowana jako podstawa synonimiczności. Inaczej mówiąc, definicja stwierdza tylko wcześniej istniejącą synonimiczność form językowych. Jest tak zawsze, z wyjątkiem ekstremalnego przypadku wyraźnie konwencjonalnego wprowadzenia nowego pojęcia. W takiej procedurze definiendum staje się synonimiczne z definiensem tylko dlatego, że na mocy postanowienia ma być synonimem definiensa. Stanowi to przykład synonimii stworzonej przed definicją.

Po rozważeniu prób oparcia synonimiczności na wymienialności w kontekstach ekstensjonalnych i intensjonalnych, a także na idei reguł semantycznych, których omówienie możemy, bez szkody dla toku wyводу, pominąć, Quine podejmuje także próbę wyjaśnienia analityczności poprzez wykorzystanie zas-

¹³ Imafidon 2014, s. 37. Por też Wawrzyniak 2014, s. 306.

bów weryfikacjonistycznej teorii znaczenia. Na gruncie tej teorii, dwa zdania mogłyby być uznane za synonimiczne, jeśli byłyby podatne na identyczny sposób empirycznego potwierdzenia lub podważenia. Jeśli ta sugestia byłaby prawdziwa, to pojęcie analityczności byłoby ocalone, gdyż moglibyśmy je wyjaśnić w kategoriach synonimiczności zdań wraz z prawdami logicznymi.

Ale, jak twierdzi Quine, zasada weryfikacji jest błędna, gdyż opiera się na wadliwej koncepcji znaczenia, uznającej pojedyncze zdania jako niezależne i podstawowe jednostki znaczenia. Według tego filozofa, to ta wadliwa koncepcja znaczenia generuje dwa problematyczne rezultaty, czyli dwa dogmaty empiryzmu.

Z powyższych względów Quine uważa, że rozróżnienie pomiędzy zdaniami analitycznymi i syntetycznymi oraz racje przemawiające za nim nie są jasne, a wręcz są błędnie rozumiane przez tych, którzy używają tych wyrażen, a także iż teorie na ich temat są oparte na iluzji. Dlatego też stwierdza, iż to rozróżnienie, które odrzuca jako nie do utrzymania, jest iluzoryczne i bezużyteczne.

Pytanie, jakie niemal natychmiast się nasuwa, to czy ten krytycyzm wobec omawianego rozróżnienia jest przekonujący i czy musi prowadzić do jego odrzucenia?

3. Odpowiedź ze strony Grice'a i Strawsona

Paul Grice oraz Peter Strawson wysuwają szereg argumentów mających ukazać nieskuteczność ataku Quine'a na zdania i wypowiedzi analityczne¹⁴. Skoncentrujemy się na najważniejszych z nich, pomijając wyrażone na początku ich tekstu odwołania do tradycji oraz aktualnej praktyki językowej.

Według Grice'a i Strawsona, nie może odnieść zamierzonego skutku atak na analityczność domagający się podania ścisłej definicji tego pojęcia, gdyż brak satysfakcjonującego wyjaśnienia – w sensie spełnienia wymagań Quine'a – jest zjawiskiem powszechnym w języku i dotyczy także, przykładowo, kręgu takich terminów jak „moralnie zły”, „zawiniony”, „naruszający regułę moralną” oraz grupy wyrazów zawierającej łączniki propozycjonalne i słowa „prawdziwy”, „fałszywy”, „stwierdzenie”, „fakt”, „zaprzeczenie”, „potwierdzenie”. Stąd, że nie dysponujemy satysfakcjonującym wyjaśnieniem *X*-a, nie wynika niezawodnie, że *X* nie ma sensu gdyż, jak pokazuje przykład tych wyrażen, potrafimy się nimi posługiwać, nie dysponując formalnymi ich definicjami¹⁵. Dychotomia może być pożyteczna, nawet jeśli jest nieostra i nie potrafimy

¹⁴ Grice, Strawson 1956.

¹⁵ Grice, Strawson 1956, s. 148. Por. też wypowiedzi w podobnym tonie: Castillo 2018, s. 9; Himma 2015, s. 77; Martin 1952, s. 43; Katz 1974, s. 302.

podać kryterium pozwalającego w każdym przypadku zdecydować, do której z dwóch kategorii należy dany obiekt¹⁶. Umiejętność posługiwania się rozróżnieniem a zdolność jego zdefiniowania to dwa różne zagadnienia¹⁷.

Kontynuując wątek definicji, warto odnotować niekonsekwencję, jaką autorzy *In Defense of a Dogma* zauważają w rozumowaniu swego oponenta. Ich zdaniem, generalna dyskwalifikacja definicji jako środka sprecyzowania analityczności, z wyraźnym dopuszczeniem definicji konstrukcyjnych, jest jak stanowisko osoby, której staramy się wyjaśnić ideę rzeczy pasujących do siebie, która mówi: „Potrafię zrozumieć, co znaczy powiedzenie, że jedna rzecz pasuje do drugiej albo też, że dwie rzeczy pasują do siebie, w przypadku gdy jedna została utworzona, aby pasować do drugiej rzeczy, ale nie jestem w stanie zrozumieć, co znaczy powiedzenie tego w innym przypadku”. Powiedzenie, że w takiej sytuacji osoba ta rozumie, na czym polega pasowanie do siebie, wydaje się mało prawdopodobne, tak jak mało prawdopodobne wydaje się, aby ktoś mógł zrozumieć jeden z Quine’owskich wyjątkowych przypadków definicji konstrukcyjnej, ale już nie jakkolwiek inny przypadek definiowania. Takie postawienie sprawy jest, według obrońców analityczności, niekoherentne i powinniśmy odrzucić wniosek Quine’a dotyczący niezrozumiałości synonimii, gdyż synonimiczność poprzez wyraźną konwencję, a więc na mocy definicji konstrukcyjnej, byłaby niezrozumiała, gdyby pojęcie synonimiczności nie było zakładane przez tę konwencję¹⁸.

Grice oraz Strawson, w toku swojego wywodu, wysuwają ważny argument za rodzajowym (generycystycznym), a nie stopniowalnym (gradualistycznym)¹⁹ charakterem rozróżnienia pomiędzy zdaniem analitycznymi i syntetycznymi. Posługują się przy tym stylem filozofów języka potocznego, nie abstrakcyjnym, dedukcyjnym wywodem, ale przykładem dwóch wyobrażonych rozmów. W pierwszej z nich osoba A stwierdza, że trzyletnie dziecko jej sąsiada rozumie Russellofską teorię typów. W drugiej konwersacji osoba B wysuwa twierdzenie, iż trzyletnie dziecko jej sąsiada jest dorosłym.

Istnieje wyraźna różnica pomiędzy tym dwoma przypadkami, jak twierdzą autorzy *In Defense of a Dogma*, ponieważ pierwszy z nich dotyczy „naturalnej” niemożliwości, podczas gdy drugi potencjalnie dotyczy „logicznej” niemożliwości²⁰.

¹⁶ Poznański 1966, s. 387.

¹⁷ Gochet 1986, s. 23.

¹⁸ Grice, Strawson 1956, s. 152–153.

¹⁹ Terminologia ta została zaczerpnięta od Gewirtha 1953, s. 397. Stosuje ją także Nordenstam 1972, s. 9.

²⁰ Grice, Strawson 1956, s. 150. Jak wskazuje Ebbs 2015, s. 137, przykład tych dwóch konwersacji stanowi nieformalne wyjaśnienie zdroworozsądkowego pojęcia analityczności.

W pierwszej sytuacji, czyli w przypadku naturalnej niemożliwości, możemy po prostu okazać brak wiary wobec twierdzenia, iż trzyletnie dziecko rozumie teorię typów, podnosząc że trzylatek nie jest zdolny, z uwagi na przygodny biologiczny fakt, do rozumienia takich rzeczy. Jednak możemy dość łatwo wyobrazić sobie świadectwa pokazujące, że w wyniku dodatkowych faktów, pewne trzyletnie dziecko rozumie tę teorię tak, jak typowy profesjonalny filozof. Bylibyśmy oczywiście bardzo zaskoczeni, ale po namyśle i rozważeniu świadectw moglibyśmy dojść do wniosku, że zdanie osoby A było literalnie prawdziwe.

W drugim przypadku, czyli logicznej niemożliwości, sytuacja jest całkowicie odmienna. Jak twierdzą Grice i Strawson, jeśli ktoś wskazywałby, że trzyletnie dziecko jest dorosłym i dodatkowo upierałby się przy tym, iż nie wypowiada się w sposób metaforyczny, lecz dosłowny, to wtedy powiedzieliśmy, że wypowiedź tej osoby jest niezrozumiała, że nie zna ona znaczenia słów, których używa, że nie tyle nie wierzymy tej osobie, ale że jej słowa nie mają sensu.

Mamy zatem do czynienia z rozróżnieniem pomiędzy brakiem przekonania oraz brakiem zrozumienia. Chociaż byłoby czymś pospieszonym utrzymywać, że ta dystynkcja nie wymaga wyjaśnienia, to jednak absurdem byłoby upierać się, iż ona nie istnieje.

W finalnej części swojego artykułu *In Defense of a Dogma* Grice i Strawson kierują swoją uwagę w stronę Quine'a pozytywnej teorii zdań i ich relacji do doświadczenia. Podjęli oni rozważania odnośnie dwóch twierdzeń, mianowicie: (1) żadne zdanie nie jest odporne na rewizję oraz (2) zdania nie podlegają potwierdzeniu lub zaprzeczeniu indywidualnie.

W świetle tych dwóch tez można wysnuć twierdzenie, iż jakiegokolwiek może być doświadczenie, co do zasady możliwe jest utrzymanie lub odrzucenie dowolnego zdania, pod warunkiem, iż jesteśmy gotowi poczynić dostatecznie obszerne rewizje w innych miejscach systemu przekonań. A zatem iluzją jest założenie, iż odporność na zmianę, bez względu na wszystko, może dotyczyć jakiegokolwiek zdania, a także złudzeniem jest przyjęcie, że istnieje dające się przeprowadzić rozróżnienie pomiędzy zdaniami, które odznaczają się tą charakterystyką, oraz tymi, którym jest jej brak.

Odnośnie twierdzenia, iż żadne zdanie nie jest, co do zasady, odporne na rewizje, czyli może być porzucone w obliczu doświadczenia, to Grice i Strawson wskazują, że jego akceptacja jest w pełni do pogodzenia z uznaniem rozróżnienia zdań na analityczne i syntetyczne. Jedyne, co zwolennik tego rozróżnienia musi zrobić, to zaakceptować inne rozróżnienie, mianowicie pomiędzy porzuceniem zdania polegającym na przyznaniu jego fałszywości oraz porzuceniem zdania polegającym na zmianie lub pominięciu pojęcia lub zbioru pojęć. Jakiegokolwiek słowa, o których sądzi się, iż w pewnym czasie

wyrażają coś prawdziwego, mogą, w innym czasie, być uznane za wyrażające coś fałszywego. Inaczej mówiąc, sensowna jest idea, iż to samo sformułowanie słowne, traktowane na różne sposoby, może nosić różne treści, a także być użyte do powiedzenia rzeczy z różnymi wartościami logicznymi. Tym samym rewidowalność daje się pogodzić z analitycznością²¹.

Odnosnie drugiej tezy wskazać należy, iż jedną z odpowiedzi, jaką Grice i Strawson przedstawili względem holistycznego weryfikacjonizmu, była sugestia, że nawet jeśli holizm jest prawdziwy, to i tak trafne ujęcie zwrotu „znaczy to samo, co” może być podane, a tym samym analityczność będzie zachowana, jeśli będzie interpretowana w kategoriach synonimiczności zdań, co wymaga jedynie małej modyfikacji definicji tego pojęcia w kategoriach potwierdzenia lub podważenia. Zgodnie z tą nową, zmienioną propozycją, dwa zdania są synonimiczne, jeśli jakiegokolwiek doświadczenie, które, na tle założeń dotyczących prawdziwości innych zdań, potwierdza lub podważa jedno ze zdań rozpatrywanej pary, w tym samym stopniu, na podstawie tych samych założeń, potwierdza lub podważa drugie ze zdań analizowanej pary²². Nic, co mówi Quine, nie pokazuje, że to doprecyzowane rozumienie weryfikacyjnej frazy „znaczy to samo, co” w kategoriach potwierdzenia jest problematyczne.

Ważnym aspektem stanowiska Quine’a, tak jak odczytują je Grice i Strawson, jest to, iż nie ma absolutnej konieczności przyjęcia lub użycia jakiegokolwiek schematu pojęciowego w ogólności, lub też, bardziej wąsko, iż nie ma analitycznego sądu, do wyrażenia którego musimy użyć określonej językowej formy noszącej wymagany sens. Tymczasem, ich zdaniem, jedną kwestią jest przyznanie tego faktu, ale zupełnie inną rzeczą jest powiedzenie, iż nie ma żadnych konieczności w ramach jakiegokolwiek schematu pojęciowego, który przyjmujemy lub którego używamy, bądź też, bardziej wąsko, iż nie ma żadnych form językowych, które wyrażają sądy analityczne²³.

Warto jeszcze na koniec tej części wskazać na wątek dość krótko omówiony przez autorów *In Defense of a Dogma*, ale ważny merytorycznie. Omówienie tego wątku odwołuje się do uwagi Quine’a, że nie wie on, czy zdanie „Cokolwiek, co jest zielone, jest rozciągle” jest analityczne, czy też nie. Grice i Strawson wnikliwie zauważają, iż jeśli zastąpimy słowo „analityczne” słowem „prawdziwe”, a więc pojęciem nie tak silnie atakowanym przez Quine’a, to niezdecydowanie nie zniknie. Ich zdaniem, to niezdecydowanie nie jest immanentnie związane z pojęciem analityczności, ale wynika po prostu z faktu nieostrości granic zastosowania słów w pewnych sytuacjach. Taka zaś nie-

²¹ Grice, Strawson 1956, s. 157. Tak też: Rey, Swinburne 1984, s. 37.

²² Grice, Strawson 1956, s. 156. Podobną propozycję zgłosili również Perkins, Singer 1951, s. 490–491.

²³ Grice, Strawson 1956, s. 158.

ostrość jest zjawiskiem częstym w języku²⁴. Oznacza to, iż przyznanie statusu analityczności zdaniu nie wyklucza niepewności i sporności, a przeciwnie, może wymagać szerszej argumentacji za taką kwalifikacją²⁵.

4. Analizy pojęciowe w naukach prawnych

Rozważania przeprowadzone w poprzednich częściach, a zwłaszcza omówione szczegółowo idee i poglądy Paula Grice'a oraz Petera Strawsona, stanowią niezbędną podstawę dla obrony analiz pojęciowych dokonywanych w naukach prawnych²⁶. Na wstępie należy jednak przyznać, iż spory wokół takich zagadnień jak rozumienie, czym jest uprawnienie, wina, związek przyczynowy, demokratyczne państwo prawne, są dość często opatrywane niepochlebnymi opiniami określającymi je jako wyłącznie spory o definicje, a przez to są uważane za kwestie mało interesujące i bez znaczenia dla realnego świata, w którym liczą się przede wszystkim nauki opisujące rzeczywistość i hipotezy badawcze formułujące trafne predykcje dotyczące przyszłości oraz dające się zweryfikować. Żadnej z tych korzyści nie zapewnią nam, jak się twierdzi, rozważania o istocie prawa, sztuki czy demokracji²⁷.

Tymczasem spory pojęciowe są istotnymi dysputami o kategoryzację zjawisk²⁸. Jeśli jedna osoba twierdzi, że powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego nie są prawdziwą sztuką, zaś druga osoba się z tym nie zgadza, bądź też jedna osoba uważa, iż system prawny Republiki Południowej Afryki, oparty na apartheidzie, zasługiwał na nazwanie bycia „prawem”, a inna osoba nie podziela tej opinii, to ważne jest pytanie, na czym polega natura ich sporu. O co osoby te się spierają? Czy ich kontrowersja jest istotna? I jak zdecydować, kto ma rację?

Dość prosta intuicja podpowiada częstokroć pomijany aspekt, iż różnica w użyciu językowym może wskazywać na istotny aspekt społecznej sytuacji i społecznych relacji. Innymi słowy, ważne aspekty naszego rozumienia świata społecznego mogą zostać naświetlone poprzez zauważenie różnic w odpowiednich użyciach języka. Jak zaznaczył Herbert Hart, cytując Johna Austina, wyostrenie świadomości użycia słów prowadzi do wyostrenia postrzegania zjawisk²⁹. A zatem gdy analizujemy słowa i ich użycie, zajmujemy się także

²⁴ Grice, Strawson 1956, s. 153–154.

²⁵ Swinburne 1975, s. 242; Gasking 1972, s. 111.

²⁶ W kwestii definicji analizy pojęciowej zob. Himma 2015, s. 66 i n.

²⁷ Bix 1995, s. 466. O skutkach ataku Quine'a na analityczność zob. też: Gizbert-Studnicki 2015, s. 20–21.

²⁸ Haas 2017, s. 159.

²⁹ Hart 1998, s. 4.

rzeczywistością. Istnieje bowiem głębsza społeczna rzeczywistość, dająca się odnaleźć poprzez staranne rozważanie zwykłych pojęć.

Analizy pojęciowe w naukach prawnych wykazują istotne powiązania z dyskusjami wokół rodzajów naturalnych i kwestią cech koniecznych oraz przygodnych różnych obiektów. Ponadto są one związane z szeroko debатовanym zagadnieniem „kierowania się regułą” i kwestią tożsamości praktyk, w których uczestniczą jednostki i wspólnoty. Ważne pytanie, jakie się pojawia w tym kontekście, to jak daleko praktyka może się zmienić i jednocześnie zachować swą tożsamość, a kiedy musimy powiedzieć, iż powstała nowa, odmienna praktyka?

Nie mogąc, z racji ograniczeń miejsca, odpowiedzieć na wszystkie zarysowane pytania i wątpliwości, chciałbym zilustrować wagę i doniosłość sporów pojęciowych przedstawiając przykład dotyczący interpretacji art. 20 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz.U. 1991, nr 17 poz. 75, z późn. zm.). Wydaje się bowiem, iż żadna obrona i wyjaśnienie metody analizy pojęciowej nie da się przybliżyć lepiej niż poprzez zademonstrowanie sposobu, w jaki ona działa i do jakich rezultatów może nas doprowadzić.

Zgodnie z art. 20 ust. 2 tej ustawy w brzmieniu z lat 1999–2001 kombatantom przysługiwała ulga w przejazdach koleją i autobusami, zwolnienie z opłat RTV, ulgi za abonament telefoniczny oraz ryczałt za korzystanie z elektryczności, gazu i ciepła. Co istotne, w ust. 3 tego aktu prawnego uprawnienia, o których mowa w ust. 2, przysługiwały również wdowom lub wdowcom – emerytom i rencistom oraz osobom pobierającym uposażenie w stanie spoczynku lub uposażenie rodzinne pozostałe po kombatantach i innych osobach uprawnionych.

Wydawałoby się na pierwszy rzut oka, iż przepisy te nie nastroczają wątpliwości interpretacyjnych, jednak w 2000 roku przed Naczelnym Sądem Administracyjnym w Warszawie zawiśła sprawa, która zainicjowała spór dotyczący rozumienia pojęcia wdowy.

Stan faktyczny tej sprawy był stosunkowo mało zawiły. Oto bowiem decyzją z dnia 24 lutego 1999 r. Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych stwierdził nieważność decyzji byłego ZW ZBoWiD w O. z dnia 5 lutego 1990 r. o przyznaniu Leokadii R. uprawnień wdowy po kombatancie Edwardzie R. i jednocześnie odmówił jej przyznania uprawnień wdowy po kombatancie wskazując, że nie była ona żoną zmarłego Edwarda R., o czym świadczy treść odpisu skróconego aktu zgonu Edwarda R. z dnia 13 lipca 1998 r., w którym stwierdzono, że był on kawalerem, oraz treść dowodu osobistego zainteresowanej, wydanego w dniu 25 września 1995 r., w którym stwierdzono, że jest ona stanu wolnego, a ślub wyznaniowy zawarty w dniu 15 kwietnia 1950 r., nie wywołuje skutków prawnych.

Naczelny Sąd Administracyjny w Warszawie, rozpoznając skargę na decyzję Kierownika Urzędu, doszedł jednak do odmiennych wniosków niż organ administracji i uchylił decyzję odmowną, niekorzystną dla Leokadii R.

W wyroku z dnia 12 kwietnia 2000 r., V SA 1512/99, Sąd stwierdził, iż zawarty przez skarżącą z Edwardem R. w dniu 15 kwietnia 1950 r. ślub w obrządku rzymsko-katolickim nie wywołał skutków prawnych, gdyż zgodnie z art. 12 § 2 obowiązującego w tej dacie dekretu z dnia 25 września 1945 r. Prawo małżeńskie (Dz.U. nr 48, poz. 270), jedynie małżeństwo zawarte przed urzędnikiem stanu miało skutki prawne w obliczu państwa. Skarżąca nie zawarła z Edwardem R. małżeństwa przed urzędnikiem stanu cywilnego, w związku z tym zawarte przez nią małżeństwo wyznaniowe nie wywołało skutków prawnych, co oznacza, że związek skarżącej z Edwardem R. miał postać konkubinatu.

Uzasadniając swoje stanowisko, NSA powołał szerszy kontekst normatywny, a więc inne przepisy prawne, które chronią konkubinaty, i zauważył, że konkubenci doznają ochrony w prawie cywilnym, w ramach pojęcia „osoby bliskiej”, w art. 446 § 2, art. 908 § 2 i art. 923 § 2 k.c.; także w art. 8 ustawy o najmie lokali, jak również w zakresie (dokonywanych na różnych prawnych podstawach) rozliczeń majątkowych między konkubentami; także prawo karne w art. 182 k.p.k. w zw. z art. 115 § 11 k.k. chroni konkubentów w pewnym zakresie. Ponadto w art. 2a ust. 1 pkt 1 ustawy o pomocy społecznej (Dz.U. 1998 nr 64 poz. 414 ze zm.) obejmuje się pojęciem „rodziny” także „osoby (...) pozostające w faktycznym związku, wspólnie zamieszkujące i gospodarujące”. Powołano także przepisy Konstytucji RP obowiązującej w dacie orzekania, postanowienia Konkordatu, które uznają małżeństwa świeckie i wyznaniowe za formy równie uprawnione i alternatywne, oraz art. 8 Europejskiej Konwencji o ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, chroniący życie prywatne jednostek.

Rozumowanie Sądu nie ograniczyło się jednak tylko do analizy samych przepisów, ale uwzględniło szereg dodatkowych czynników, jak kontekst ideologiczny wprowadzenia małżeństw laickich oraz fakt pierwszych lat obowiązywania zasady świeckości małżeństwa i brak ugruntowania stałej praktyki.

Co jednak najbardziej istotne, to fakt wprowadzenia przez Sąd nowego pojęcia do rozważań, mianowicie pojęcia „konkubinatu kwalifikowanego”, czyli „małżeństwa faktycznego”. Zdaniem Naczelnego Sądu Administracyjnego, skarżąca Leokadia R. pozostawała w konkubinacie kwalifikowanym, czyli małżeństwie faktycznym.

W tym stanie rzeczy Sąd przyjął, iż skoro – co do zasady – w dacie wydawania wyroku można, po spełnieniu dodatkowych przesłanek, zawrzeć skutecznie małżeństwo wyznaniowe, to wyrazem sprzeniewierzenia się zasadzie „równości w prawach i powinnościach” „zarówno wierzących (...) jak i nie

podzielających tej wiary” (Preambuła Konstytucji) jest zepchnięcie do uniwersalnie ujętej grupy konkubinatów małżeństw zawartych wyłącznie w postaci wyznaniowej w okresie 1946–1997. Jest to szczególnie rażące w odniesieniu do związków takich, jak związek skarżącej, zakończony przez śmierć faktycznego małżonka przed momentem aksjologicznej i formalnej aprobaty dla związków wyznaniowych w prawie rodzinnym w wyniku wprowadzenia tzw. małżeństwa konkordatowego.

Luka pozostawiona przez ustawodawcę w regulacji prawnej w zakresie konwalidacji małżeństw zawartych wyłącznie w postaci wyznaniowej w okresie 1946–1997, przy okazji wprowadzenia do polskiego prawa tzw. małżeństwa konkordatowego, przemawia za tym, by nie dyskryminować skarżącej z powodu zawarcia przez nią małżeństwa w formie wyznaniowej³⁰.

Wydawać by się mogło, iż stan normatywny ustalony interpretacją zawartą w wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie z dnia 12 kwietnia 2000 r. został jednoznacznie określony i rozstrzygnięty. Wrażenie to jednak okazało się błędne. Oto bowiem Naczelny Sąd Administracyjny w Poznaniu w wyroku z dnia 11 grudnia 2001 r., II SA/Po 1478/00, przyjął diametralnie przeciwstawne zapatrywanie dotyczące uprawnień wdowy po kombatancie.

Aby nie być gołosłownym, przytoczmy stan faktyczny. Otóż decyzją z dnia 2 lutego 1998 r. Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w W. stwierdził nieważność decyzji własnej z dnia 12 marca 1997 r. o potwierdzeniu Zenobii J. uprawnień przysługujących wdowie po kombatancie oraz odmówił przyznania jej uprawnień przysługujących wdowie pozostałej po kombatancie. W uzasadnieniu podano, że w aktach brak jest dokumentu potwierdzającego zawarcie przez Zenobię J. i Ludwika L. związku małżeńskiego. Wezwana przez Urząd do złożenia aktu zawarcia małżeństwa, Zenobia J. dokumentu takiego nie nadesłała. W związku z tym przyjęto, iż Zenobia J. nie jest wdową po Ludwiku L. i nie przysługują jej uprawnienia wdowy pozostałej po kombatancie.

Zdaniem NSA w Poznaniu, skarga Zenobii J. na decyzję odmowną nie zasługiwała na uwzględnienie. W toku rozważań Sąd stwierdził, iż przepisy ustawy z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz.U. 1997 nr 142 poz. 950 ze zm.) regulują sytuację prawną wdów i wdowców pozostawionych przez kombatantów.

³⁰ Korzystne dla „konkubin kościelnych” wyroki wydał także WSA w Warszawie w dniu 25 sierpnia 2008 r., VIII SA/Wa 93/08 oraz WSA w Warszawie w wyroku z dnia 10 maja 2006 r., II SA/Wa 259/06, gdzie zawarto tezę, iż: „Sytuacja kobiety, która zawarła ze zmarłym jedynie ślub kościelny i w związku z tym nie byli oni małżeństwem w świetle prawa, nie zawierając ślubu cywilnego, winna być zrównana z sytuacją wdowy, a tym samym winna być ona zaliczona do kręgu członków rodziny, w rozumieniu art. 83 ust. 1 ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych”.

stałych po kombatantach, a więc osób, które pozostawały ze zmarłym kombatantem w związku małżeńskim zawartym zgodnie z obowiązującym prawem.

Zawarty w dacie obowiązywania dekretu z dnia 25 września 1945 r. – Prawo małżeńskie (Dz.U. nr 48 poz. 270) ślub kościelny nie wywołuje żadnych skutków prawnych z tym faktem związanych, ponieważ jego przepisy wprowadziły zasadę, iż tylko ślub zawarty przed urzędnikiem stanu cywilnego wywołuje skutki prawne.

Podsumowując swoją analizę, Sąd doszedł do wniosku, iż Zenobia J. zawarła w dniu 26 marca 1951 r. z Ludwikiem L. ślub kościelny, nie zawierając wcześniej związku małżeńskiego przed urzędnikiem stanu cywilnego. Zatem zawarty przez Zenobię J. i Ludwika L. ślub kościelny nie wywołał żadnych skutków prawnych z tym faktem związanych. W świetle obowiązującego prawa cywilnego osoby te pozostawały w konkubinacie. W związku z tym Zenobia J., po śmierci w dniu 23 grudnia 1988 r. Ludwika L., nie uzyskała w znaczeniu przepisów prawa cywilnego i rodzinnego statusu wdowy, co wyłącza możliwość korzystania przez skarżącą z uprawnień kombatantkich po Ludwiku L.

Warto dodać, iż to wyrok Sądu w Poznaniu zyskał większą aprobatę w judykaturze. Wprawdzie w wyroku WSA we Wrocławiu z dnia 12 października 2005 r., II SA/Wr 1627/03, uchylono odmowę przyznania uprawnień „konkubinie kościelnej”, ale to orzeczenie zostało uchylone przez wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 11 stycznia 2007 r., II OSK 140/06, gdzie sformułowano tezę, iż z przepisu w art. 20 ust. 3 ustawy o kombatantach w żadnym razie nie można wyinterpretować uprawnień dla konkubentów zmarłych kombatantów. NSA stwierdził, iż z uwagi na brak przepisów konwalidujących w Konkordacie pomiędzy Państwem Polskim i Stolicą Apostolską nie może być mowy o luce aksjologicznej, a sytuacja osób, które zawarły związek wyznaniowy i cywilny, oraz tylko wyznaniowy, nie jest podobna.

Ta niekorzystna dla ubiegających się o świadczenia linia orzecznicza została celnie poddana słusznej krytyce w doktrynie³¹. Ewa Łętowska wskazuje, iż oba wyroki są, co prawda, zgodne z prawem (możliwe do obrony na tle obowiązującego porządku prawnego) i oba są „do przyjęcia”, w sensie zastosowania w nich rozumowań prawniczych akceptowalnych w ramach tradycji i kultury prawnej i posłużenia się nimi bez rażącego błędu, jednak tylko jedno z nich – to pierwsze – jest sprawiedliwe. Autorka ta trafnie postuluje, aby każde orzeczenie oceniać przez pryzmat właśnie tych trzech kryteriów: zgodności z prawem (w sensie braku sprzeczności z literą przepisów), możliwości do przyjęcia w ramach stosowanych rozumowań prawniczych oraz sprawiedliwości. W tym ujęciu rozumowanie prawnicze przestaje być prostą dedukcją sylogistyczną, której wniosek wiąże, nawet jeśli wydaje się nierozsądny.

³¹ Łętowska 2002, s. 104–109.

5. Wnioski

Jak pokazują przytoczone wyroki w sprawie interpretacji przepisów ustawy o kombatantach, mamy do czynienia z jawnym sporem w orzecznictwie, gdzie, przy niemal identycznym stanie faktycznym i prawnym, zapadły przeciwstawne rozstrzygnięcia. Sytuacja ta pokazuje jednak również coś znacznie ważniejszego. Po pierwsze, dowodzi ona, iż pojęcie analityczności jest niezmiernie doniosłym narzędziem intelektualnym, możliwym, a niekiedy koniecznym, do wykorzystania w sytuacji kontrowersji pojęciowej. Zauważmy bowiem, iż kwestia tego, czy – jeśli można posłużyć się tym zwrotem – „konkubina kościelna” jest wdową w rozumieniu prawnym po zmarłym kombatancie, żadną miarą nie może być rozstrzygnięta przez odwołanie się do doświadczenia. Żaden fakt istniejący w świecie nie powie nam – nie będzie instancją, do której można by się odwołać – czy „konkubinie kościelnej” należą się uprawnienia wdowy, czy też nie. Problem da się rozwiązać jedynie na drodze rozumowania pojęciowego i musi on być wypracowany przez dyskutujących to zagadnienie. Przytoczone sprawy uwidaczniają, iż analizy pojęciowe jako metoda filozoficzna mogą być owocne i stanowią przydatną oraz istotną technikę w filozofii prawa. Jak trafnie zaakcentował Hilary Putnam, istotną częścią „gier językowych” prowadzonych w nauce, moralności i prawie jest wynajdywanie nowych pojęć oraz następnie wprowadzanie ich do ogólnego użycia; nowe pojęcia niosą ze sobą możliwość formułowania nowych prawd³². Po drugie, sprawy uprawnień wdów po kombatantach, a także analizy autorów *In Defense of a Dogma* wykazują jeszcze coś równie doniosłego, a mianowicie istotne aspekty i cechy analityczności, czyli to, iż – jeśli można sparafrazować słynną formułę Putnama – analityczność nie jest wyrobem gotowym, czekającym wyłącznie na odkrycie, czymś danym raz na zawsze i niepodlegającym rewizji. Jest bowiem wręcz przeciwnie: sporne może być nie tylko to, czy jakieś zdanie jest analityczne, czy też nie, ale również podlegać dyskusji może treść tego zdania. Wypowiedź analityczna, nie tracąc takiego właśnie charakteru, może wymagać rozjaśnienia, właściwego odczytania i rozwiniętej argumentacji interpretującej jej poprawną treść. Analityczność należy zatem rozumieć w sposób, który nie wyklucza tego, iż status zdania analitycznego może być niepewny i może podlegać kwestionowaniu. Tym samym, kwalifikacja „analityczności” może wymagać argumentacji i złożonego wywodu teoretycznego.

³² Putnam 1995, s. 18.

Bibliografia

- Bix B. (1995), *Conceptual Questions and Jurisprudence*, „Legal Theory” 1, s. 465–479.
- Castillo M. (2018), *Analytic vs. Synthetic, Distinction or Myth?: Kant's Kontribution, Quine's Inquisition, Grice and Strawson's Salvation*, „Res Cogitans” 9, nr 1, s. 1–9.
- Ebbs G. (2015), *Reading Quine's Claim That No Statement Is Immune to Revision*, w: F. Janssen-Lauret, G. Kemp (red.), *Quine and His Place in History*, Palgrave Macmillan, s. 123–145.
- Fennell J. (2019), *A Critical Introduction to the Philosophy of Language. Central Themes from Locke to Wittgenstein*, New York and London.
- Gasking D.A.T. (1972), *The Analytic-Synthetic Controversy*, „Australasian Journal of Philosophy” 50, nr 2, s. 107–123.
- Gewirth A. (1953), *The Distinction Between Analytic and Synthetic Truths*, „The Journal of Philosophy” 50, nr 14, s. 397–425.
- Gizbert-Studnicki T. (2015), *Metafizyka pozytywizmu prawniczego*, „Principia” 51–52, s. 19–40.
- Gochet P. (1986), *Ascent to Truth. A Critical Examination of Quine's Philosophy*, München – Wien.
- Grice H.P., Strawson P.F. (1956), *In Defense of a Dogma*, „The Philosophical Review” 65, nr 2, s. 141–158.
- Haas B. (2017), *The Methods of Normativity*, „Canadian Journal of Law and Jurisprudence” 30, nr 1, s. 159–186.
- Hart H.L.A. (1998), *Pojęcie prawa*, przeł. J. Woleński, Warszawa.
- Himma K.E. (2015), *Conceptual Jurisprudence. An Introduction to Conceptual Analysis and Methodology*, „Revus: Journal for Constitutional Theory and Philosophy of Law” 26, s. 65–92.
- Imafidon E. (2014), *Defending a Dogma: Between Grice, Strawson and Quine*, „International Journal of Philosophy and Theology” 2, nr 1, s. 35–44.
- Judycki S. (2013), *Wiedza a priori*, w: R. Ziemińska (red.), *Przewodnik po epistemologii*, Kraków, s. 343–380.
- Juhl C., Loomis E. (2010), *Analyticity*, London – New York.
- Katz J.J. (1974), *Where Things Now Stand with the Analytic-Synthetic Distinction*, „Synthese” 28, s. 283–319.
- Kripke S. (2001), *Nazywanie a konieczność*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa.
- Łętowska E. (2002), *Glosa do wyroku NSA w Poznaniu z dnia 11 grudnia 2001, II SA/Po 1478/00*, „Państwo i Prawo” nr 6, s. 104–109.
- Martin R.M. (1952), *On Analytic*, „Philosophical Studies” 3, s. 42–47.
- Mates B. (1951), *Analytic Sentences*, „The Philosophical Review” 60, nr 4, s. 525–534.
- Nordenstam T. (1972), *Empiricism and the Analytic-Synthetic Distinction*, Oslo – Bergen – Tromsø.

- Parrini P. (2004), *The „Dogma” of Analyticity Fifty Years After: An Epistemological Appraisal*, w: M. Marsonet, M. Benzi (red.), *Logic and Metaphysics. Proceedings of the International Conference of Genoa 2001*, Genova, s. 103–131.
- Perkins M., Singer I. (1951), *Analyticity*, „The Journal of Philosophy” 48, nr 2, s. 485–497.
- Philie P. (2005), *Meaning-Scepticism and Analyticity*, „Dialectica” 59, nr 3, s. 357–365.
- Poznański E. (1966), *Spór o analityczność*, w: T. Pawłowski (red.), *Logiczna teoria nauki*, Warszawa, s. 363–397.
- Przełęcki M. (1993), *Analityczność i syntetyczność*, „Filozofia Nauki” 1, nr 2–3, s. 287–292.
- Putnam H. (1995), *Are Moral and Legal Values Made or Discovered*, „Legal Theory” 1, s. 5–19.
- Quine W.V.O. (2000), *Dwa dogmaty empiryzmu*, przeł. B. Stanosz, w: W.V.O. Quine, *Z punktu widzenia logiki. Dziewięć esejów logiczno-filozoficznych*, Warszawa, s. 29–75.
- Rey G., *The Analytic/Synthetic Distinction*, w: *Stanford Encyclopedia of Philosophy*, <https://plato.stanford.edu/entries/analytic-synthetic> [27.07.2019].
- Russell G. (2007), *The Analytic/Synthetic Distinction*, „Philosophy Compass” 2, nr 5, s. 712–729.
- Swinburne R. (1975), *Analyticity, Necessity and Apriority*, „Mind” 84, nr 334, s. 225–243.
- Swinburne R. (1984), *Analytic/Synthetic*, „American Philosophical Quarterly” 21, nr 1, s. 31–42.
- Wawrzyniak J. (2014), *Austin i Quine o rozróżnieniu analityczne/syntetyczne*, „Argument” 4, nr 2, s. 299–314.
- Woleński J. (2004), *Analytic vs. Synthetic and A Priori vs. A Posteriori*, w: I. Niiniluoto, M. Sintonen, J. Woleński (red.), *Handbook of Epistemology*, Dordrecht, s. 781–839.
- Woleński J. (2014), *Epistemologia. Poznanie, prawda, wiedza, realizm*, Warszawa.

Michał Pełka

**Paul Grice's and P.F. Strawson's defense
of the analytic-synthetic distinction
and its significance for methodology of jurisprudence**

Keywords: *analyticity, conceptual analysis, contestability, jurisprudence, H.P. Grice, P.F. Strawson, W.V.O. Quine*

Due to the strength of Willard V.O. Quine's attack on the notion of analyticity, the reputation of this concept in philosophy has been considerably shaken. However, not everybody was convinced by Quine's argument. Among those who decided to defend the dichotomy between analytic and synthetic sentences were two English ordinary language philosophers: Paul Grice and Peter Strawson. Their views are the main subject of the presented article. It consists of five parts. After outlining the basic distinctions connected with analyticity in Part One, the main elements of Quine's critique of analyticity are delineated in Part Two. Part Three includes Grice's and Strawson's response to this critique. Part Four, perhaps surprisingly, describes some decisions by the Polish administrative courts, concerning the interpretation of the concept of 'widow' according to the article 20 paragraph 3 of the Act on the Combatant and Victimized Persons. In the final, Part Five, an attempt is made to establish the thesis that analytic sentences are not immune to criticism and may in fact be contested, though their effective abolition may require substantial argumentation and theoretical considerations. This opens a new possibility of using the notion of analyticity in conceptual analysis in jurisprudence.